

Political reality czy fiction?

Nie jestem zwolennikiem literatury science fiction. Ciekawsza wydaje się literatura political fiction. Nie buja gdzieś w pozaziemskich konstelacjach z superinteligentnymi ludzikami, tylko twardo stąpa po ziemi i zajmuje się decyzjami konkretnych ludzi, prezydentów, generałów, agentów. I też płynie z niej nauka.

10 lat temu amerykański pisarz political fiction, były wojskowy strateg Larry Bond w książce pt. „Kocioł” opisał przyszłą wojnę w Europie po zdominowaniu krajów członkowskich Unii przez dwa najsilniejsze państwa, czyli Niemcy i Francję. Opisał szkolenie Polaków w USA na samolotach F-16, przewidział zakręcanie przez Rosję kurków z ropą i gazem, co stanie się w jego powieści pośrednim powodem kolejnej wojny w Europie. Larry Bond jako pisarz doskonale orientował się, na czym polega główny problem polskiej gospodarki. Nie będąc członkiem polskiego rządu ani pracownikiem PGNiG, pisał, że poszukiwanie nowych źródeł dostaw surowców płynnych, czyli dywersyfikacja zaopatrzenia w gaz i ropę jest dla Polski – sojusznika Ameryki – być albo nie być. Pisał, że po odcięciu przez Rosję dostaw surowców do Polski, naszym ratunkiem, po amerykańskiej interwencji dyplomatycznej, było dostarczanie ropy i gazu z Norwegii, tankowcami przez cieśniny duńskie i Bałtyk do Gdyni. (Dopiero niedawno zapadła decyzja polskiego rządu w sprawie budowy w Świnoujściu Gazoportu.) Bezpośrednią przyczyną powieściowej wojny okazał się francuski sabotaż w Zatoce

Gdańskiej. Żabojady nie mogły ścierpieć naszej samodzielności i nielojalności i wysadziły w powietrze nie rozładowany jeszcze tankowiec. A potem ruszyły na zbuntowaną Polskę francusko-niemieckie zagony zbrojne, przez Kwidzyń na Gdańsk, by odciąć zaopatrzenie w sprzęt wojskowy, jakie zaczęli wysyłać nam Amerykanie. Militarny sojusz niemiecko-francuski skończył się, kiedy okazało się, że obrywający od Polaków ostro w kość Niemcy, zbuntowali się przeciwko Francuzom, którzy chowali się za ich plecami.

Wróćmy teraz do reality, tej prawdziwej, nie telewizyjnej i nie książkowej. Nikt nie ma złudzeń, że Rosja prowadzi swoją politykę zagraniczną, posługując się siłą i szantażem energetycznym. Na czele państwa stoi były szef służb specjalnych (KGB), który będąc prezydentem, skupia przez nikogo niekontrolowaną władzę w państwie. Rosja i demokracja to sprzeczność. Jak Polska i komunizm. Rosyjska demokracja jest fikcją, atrapą dla turystów i mediów, szczególnie zachodnich.

Załóżmy, że Polska nagle zostaje pozbawiona dostaw paliwa. Czy przewidziano jakieś rozwiązanie w sytuacji, gdyby zamknięto nam dostawy rosyjskiego gazu i ropy? Czy jest to problem realny, czy tylko z gatunku political fiction?

Nasz wschodni sąsiad Białoruś, z jego nieprzewidywalnym, groteskowym i również przed nikim nie odpowiadającym prezydentem, prowadzi grę, która nie wiadomo, czym się może skończyć. Białoruś ma liczniejszą od Polski armię, choć to

kraj tylko 10-milionowy. Dysponuje nowocześniejszym od naszego sprzętem wojskowym. Czy gdyby armia białoruska wkroczyła do Polski, dalibyśmy jej radę? A jak długo czekałibyśmy na pomoc państw NATO? Na to pytanie nikt oficjalnie nie odpowie, bo jest to temat z gatunku political fiction.

Rosja i Niemcy (członek UE) prowadzą wspólną politykę gospodarczą. W obu krajach określana jest ona jako strategiczne partnerstwo. To ich kolejne współczesne zbliżenie zostało zapoczątkowane, warto o tym pamiętać, spotkaniem przedstawicieli obu państw w Brześciu w 1989 roku, w tym samym polskim Brześciu, bombardowanym we wrześniu 1939 r. wspólnie przez wojska Stalina i Hitlera. Tam też miała miejsce wspólna zwycięska defilada wojskowa.

Obecne gospodarcze porozumienia niemiecko-rosyjskie obejmują m.in. dwustronne inwestycje energetyczne i transportowe.

Rurociąg na dnie Bałtyku stał się politycznym i gospodarczym faktem. Już niedługo pociągi na trasie Berlin - Moskwa nie będą musiały się zatrzymywać w Polsce. Niemiecko-rosyjskim firmom transportowym Polska zobowiązana będzie zapewnić, w ramach postanowień Unii Europejskiej, swobodny transport przez swoje terytorium. Już w tej chwili towarowe pociągi ładowane są na promy i drogą morską kursują między Niemcami a Rosją.

Oficjalnym powodem omijania polskiego terytorium jest zła infrastruktura drogowa i kolejowa naszego kraju. Czy PKP jest w stanie sprostać nowym wyzwaniom? A co to jest dziś PKP, firma podzielona na kilkanaście słabiutkich, od lat okradanych

spółek. Czy jest w stanie sprostać unijno-niemiecko-rosyjskiej konkurencji. A może pytanie to jest nie na miejscu, może to też zagadnienie z gatunku political fiction? Aleksander von Waldow, niemiecki arystokrata, którego wypowiedzi o trwaniu Niemiec w granicach dawnej Rzeszy z 1937 r. tak ostatnio oburzyły naszego Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, już od dawna kreśli nową mapę Europy. Dla enklawy królewieckiej (dziś, jak mówią Niemcy, pod administracją rosyjską) oraz dla dawnych Prus Wschodnich (nasza Warmia i Mazury) już 5 lat temu zapowiedział nową wspaniałą przyszłość. Z połączenia obu części dawnych Prus ma powstać, samodzielne, wyodrębnione terytorium, pod wyłączną jurysdykcją... Unii Europejskiej. Waldow, ot spec od niemieckiej political, miejmy nadzieję, że nie reality, tylko fiction.

Wojciech Reszczyński